

Świątek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“.

W sierpniu.

Na złotem polu chylą się kłosy,
Słychać wołanie przepiórki,
Nad lasem wznoszą się ptasząt głosy,
A niebo czyste bez chmurki.

Szczygły i wróble na gody spieszą
Dobywać z kiosów ziarneczek.
A jak świągocą, a jak się cieszą,
Ileż tam wdzięcznych piosneczek.

Szkoda, że prędko przemienie lato,
Że ptak ostatnią pieśń nuci!
Zima wyciągnie dłoń lodowatą,
Lecz miła wiosna znów wróci.

Śnieg w sierpniu.

Co rok wczesnym rankiem dnia 5 sierpnia odprawa się w jednym z najwspanialszych kościołów rzymskich Santa Maria Maggiore nroczyście nabożeństwo na cześć faktu cudownego, któremu Bazylika ta zawdzięcza swe powstanie. Jest to święto Matki Boskiej Śnieżnej.

Jak głosi tradycja ludowa, na wzgórzu Eskwilinu, gdzie wznosiły się w Rzymie starożytnym wille Mecenas i inne bogate pałace, spadł pewnej nocy śnieg o niezwyklej porze, było to 5 sierpnia 352 roku. Też nocy pewien patrycjusz rzymski, Jan, oraz jego żona mieli sen dziwny: ukazała się im Matka Boska i rozkazała zbudować kościół w miejscu, gdzie spadł śnieg. Przebudziwszy się Jan, udał się niezwłocznie do Papieża Liberjusza, aby mu o tym śnie opowiedzieć. Tu jednak dowiedział się, że i Papież miał taki sam sen owej nocy.

Natychmiast więc w asystencji wysokiego duchowieństwa i wielkich mas ludu udał się Papież na wzgórze ośnieżone, aby według rozkazu Madonny skreślić plan kościoła. Jakież jednak było zdumienie wszystkich, gdy na śniegu ujrzeli najwyraźniej wyrysowany już niewidzialną ręką plan całej olbrzymiej Bazyliki, tak, iż nie pozostawało nic innego, jak natychmiast przystąpić do budowy.

Uczył to bezzwłocznie patrycjusz Jan i własnym kosztem wystawił piękny kościół Matce Boskiej. Świątynia ta jednak nie oparła się zniszczeniu czasu. Wiemy z dalszych jej dziejów, że po zrujnowaniu niemal całkowicie odbudował ją od samych fundamentów Papież Sykstus III. W późniejszych wiekach ozdobiono ją niezwykle bogato, wykładając wspaniale sklepienia pierwszym złotem, sprowadzonym z Ameryki, ofiarowanym przez króla hiszpańskiego. Do dziś podziwiać można w sklepieniach fasady przepyszne, mozaiki z końca XIII wieku, przedstawiające cud śniegu i niezwykle dzieje powstania Bazyliki.

Co rok zatem, jak mówiliśmy, odbywa się w rocznicę cudu nabożeństwo w kościele Santa Maria Maggiore, Odprawia je jeden z kardynałów, który jest proboszczem tej parafji, a odprawia z niepospolitym przepychem w pięknej kaplicy książąt Borghese, wspaniale wykładanej

najbogatszymi kolorowymi marmurami, zdobnej w przepyszne rzeźby i posiadającej niezwyklej piękności ołtarz. Na tym ołtarzu stawia się na ów dzień nroczyście obraz malowany przez św. Łukasza, ozdobiony bogato klejnotami niezmiernej wartości, przez długie wieki darowanymi przez papieży i monarchów całego świata.

Najpiękniejszym momentem nabożeństwa jest niewątpliwie chwila, gdy na pamiątkę owego cudownego śniegu, z otworów sklepienia kaplicy zaczyna spadać wolniutko gęsty biały śnieg pachnący... z jaśminu i innych białych kwiatów. Niezapomniany to obraz: wspaniałe, bogate stroje duchowieństwa, jarzące światła, rozjaśniające piękną architektoniczną całość księżęcej kaplicy — a na ten przepych spada powoli, równomiernie, cicho, symboliczny śnieg, rozsiewając naokół upajający aromat świeżych kwiatów.

W kilku innych uroczystościach kościelnych używa się również deszczu kwiatów dla upamiętnienia pewnych symbolów. Oprócz sypania kwiatów przy procesjach, co i w Polsce jest zwyczajem, istnieje w Rzymie piękny obchód, zwany niedzielą różańca. Miał on miejsce między Wniebowstąpieniem a Zielonemi Świątkami i odbywał się w rzymskim Panteonie. Polegał na deszczu róż, spadających obficie ze sklepienia Panteonu, a pomieszczanym z zapalonymi kawałkami materji, przyczem piękne kwiaty w poganianiu z migocącymi płomykami, robiły niezwykle, wielce wspaniałe wrażenie. Ta uroczystość symbolizuje płomyki towarzyszące zstąpieniu Ducha Świętego na głowy Apostołów podczas ostatniej Wieczery, ten deszcz ognisty, który miał odrodzić świat.

Św. Sabina, męczenniczka.

(29 sierpnia).

Św. Sabina poniosła śmierć męczeńską około roku 125. Pochodzi więc ona z tych czasów, które są bardzo drogie każdemu chrześcijaninowi, które nigdy nie przestaną dusz i serc wiernych ku sobie pociągać, t.j. z czasów prześladowań pierwotnego kościoła. Czasy te domagały się od chrześcijan wielkiej i głębokiej wiary, bo tę wiarę trzeba było wówczas okupować utratą dóbr i mienia, utratą czci, wreszcie utratą życia.

Taką wielką wiarę widzimy w św. Sabinie. Od pierwszej chwili, jak z opowiadań św. Serapji poznała Chrystusa, nigdy się Mu już nie sprzeniewierzyła, ale zawsze i wszędzie wyznawała Go swoim Bogiem. Nieustraszona, ukrywała w swoim domu w czasie prześladowania za panowania Hadrjana młodą chrześcijankę, Serapję, a kiedy tę, po wykryciu, powiedziano przed sąd, św. Sabina podążyła za nią, by publicznie przyznać się, że jest chrześcijanką. Urzędnik rzymski, przez wzgląd na wysokie państwowe stanowisko zmarłego już męża św. Sabiny, prosił ją, by powróciła do dawnej wiary przodków, ale w zamian za to usłyszał od niej groźbę wiecznego gniewu prawdziwego Boga, jeżeli i on chrześcijaństwa nie przyjmie. Głuchym był na tę groźbę, owszem, rozgniewany, wydał wyrok śmierci na św. Serapję. Św. Sabina zebrała jej szczytki i pochowała je we własnym grobowcu.

Godność jej zmarłego małżonka zasłaniała ją przed okiem rządu. Korzystając z tej swobody, św. Sabina rozdawała uboższym chrześcijanom jałmużnę, odwiedzała chorych, wstępowała nawet do więzień, by pocieszać zamkniętych tamże i czekających wyroku chrześcijan. Można było przewidzieć, że władza pogańska nie będzie wечно patrzeć przez palce na takie postępowanie. Jakoż rzeczywiście prefekt miasta zawezwał ją w 125 r. przed sąd i kazał jej ściąć głowę. Zgasła święta wśród słów na ustach: Jestem chrześcijanką i Chrystusa mam za Boga.

Chrześcijanie ze czcią wielką pochowali jej święte szczątki, a z czasem tak wzrosło nabożeństwo do tej męczenniczki, że w Rzymie wystawiono kościół z tytułem kardynalskim pod wezwaniem św. Sabiny.

Co ja wyczytam w książeczce.

A jak ja urosnę
I już duży będę,
To wezmę książeczkę,
W kąciuku usiędę.

I będę przewracał
Po jednej karteczce,
I wszystko wyczytam,
Co tylko w książeczce!

Wyczytam, jak rankiem
Skowronek nam śpiewa,
Jak złoty się żuczek
Na słońcu wyg zewa,

Jak rybki się pluszczą
Przez modrą głębinę,
I jak ja w czółenku
Na Wisłę popłynę.

Jak pszczołka się pilnie
Nad łączką uwija
I miodek z dziewanny
Śłodziuchny wypija.

Jak w zbożach swe dziatki
Hoduje przepiórka,
Jak na tym zajazdku
Ze strachu drży skórka.

Jak ludzie budują
I domy i miasta...
Jak kamień przy drodze
W mchy siwe porasta.

Jak wilczki i lisy
Po lasach się kryją,
Jak duszą gąsieciki,
A za to ich biją...

Jak ptaszek powraca
Do gniazdka przed nocą,
I jakie to gwiazdki
Na niebie się złocą.

Jak wszystko wyczytam,
Wszystkiego się do mem,
To zamknę książeczkę
I mamie opowiem.

Radość życia.

Przed tygodniem cała Polska z stolicą swą, Warszawą, na czele przeżywała podniosłe i radosne chwile wzruszeń, jakie rokrocznie przenikają serca polskie w dniach obchodu zwycięstwa nad bolszewicką nawałą, w dniach kiedy staje przed oczyma wspomnienie groźnego niebezpieczeństwa, które odwróciła przyczyna Opatrzności, męstwo żołnierza, poryw całego narodu. Obok wspomnień ciężkich przejść, bolesnych ofiar, co pierś boleśnie przeżywają i lzy do oczu cisną, wzbiera w duszy radość wobec stopniowego przezwyciężania trudności, posuwającej się naprzód budowy Ojczyzny, a szczególnie wobec jej twórców i obrońców, wobec Armji Polskiej, która w tym dniu ma swe zasłużone święto i staje się przedmiotem dumy, radości i umiłowania narodu. Wspomnienia i uczucia te opisuje na łamach warsz. „Gazety Porannej“ p. J. G. w barwny i szczery sposób w następujących słowach:

— Papo! kawalerja jedzie! Trębacze, utani, sztandary, strzelcy! Wstawaj czempredziej! — Wstaję, ubieram się, wybiegam na balkon, obserwuję... — Ulicą Puławską przechodzi kawalerja polska. Trębacze, utani, sztandary, strzelcy... — Jadą „robió próbe“ na Mokotowskie pole... — Piękny, słoneczny dzień. Na ulicy tłummy. Twarze radosne, pogodne. — Polska kawalerja jedzie! Pierwszy, drugi, trzeci, czwarty pułk. Artylerja konna, artylerja ciężka dalekonośna,

karabiny maszynowe, samochody opancerzone, a w powietrzu unoszą się aeroplany. — Przechodzi wojsko polskie, piękne, młode, silne, potężne.

Cztery lata temu... Pamiętam te dni strasznel — Do pokoju mojego wbiegł brat Józef, młody, piękny, rosły jak dąb. — Żegnaj, Ojśku, za godzinę wyruszę! — Nie mu nie mogłem powiedzieć. Tylko: „Idź, tak trzeba!“ wyszeptalem. — Brat Józef wyruszył, a w kilka dni później wyruszał drugi — Fortunat. Z artylerją ciężką. — Szli wszyscy!.. Młodzi, piękni, potężni...

„Jeżeli domu sam Pan nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje! Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry, Prózno straż czujna opasuje mury!“ — Redagowałem odezwę przeciwboszewickie, robiłem pismo dla frontu. Przez noc całą. — Do redakcji i drukarni dolatywały echa strzałów armatnich. — Pracowaliśmy w ponurem milczeniu.

— Co będzie? Czy wytrzymamy? — myśleliśmy. — Po całonocnej pracy powracałem do domu. Tak żywo pamiętam ten krytyczny poranek. — Usiadłem na ławce w Alejach Ujazdowskich. Nadsluchiwałem. — Bbu-uch! Bbu-uch! — pracowała nasza artylerja. — Dookoła nikogo nie było. Tylko posterunkowy, blady, wzruszony, stał niby posąg i też nadsluchiwał. — Bbu-uch! Bbu-uch! — Podeszłem do niego. — Jestem dziennikarzem... pracuję w sztabie — mówię mu. — No, jak tam, co?.. — Patrzy na mnie. Domyśla się, że nie o odpowiedź mi chodzi, że chce tylko przemówić do istoty ludzkiej, podzielić się swą trwogą i bólem. — Stoimy więc w milczeniu. — Bu-uch! Bu-bu-buuch! — „śpiewały“ armaty Radzymina. Ważyły się losy polskie.

Góra Barania, z pod której nasza Wisła wybiega, przez noc całą naradzała się ze starym Czantorem. Szepotały, błagały, zaklinały... — Prosiły cudu dla Polski! Prosiłiśmy wszyscy, aby Bóg zlitował się nad prastarym grodem naszym.

Brat Józef nie wrócił; nie wróciło i tysiące innych Józefów. — Często tak żywo widzę ich we śnie. Leżą obok na ziemi — młodzi, silni i piękni, leżą z oczyma jasnemi, z rumieńcem w twarzach. — Niby żywi, lecz martwi. — Były opasane biodra wasze i pochodnie gorzały w rękach waszych, albowiem każdy z Was wiedział, że Bóg wszechmogący woła Was przez Majestat swój! Odpoczywajcie w Panu! Z Wami miłość i tęsknota nasza!

A w dniu rocznicy słońce świeciło tak jasno tak pięknie wyglądali ulani. Wieczorem ulicami ciągnęły orkiestry. — Capstrzyki... — Radość, radość życia, wolności radość! — Przez smutek i żalobę doszliśmy do tej radości!

Minęła czwarta rocznica dziejowa. Święto żołnierza polskiego. Niech nie płaczą matki, bracia, ojcowie i siostry, bo w dniu tym dla Tych, co polegli, niepotrzebne są ani lamentacje, ani lzy nasze! — Oni są z nami, w Polsce, uśmiechnięci i radosni. — Więcej kwiatów i słońca! Niech głośniej grają orkiestry! — Wiwat ulani, wiwat piechota, wiwat Wielki Narodzie Polski!

Spacer Danusi.

Danusia chorowała zimą, więc już wczesną wiosną wysłał ją lekarze z miasta. Ale na wsi było smutno, bo ciągle padały deszcze i wiatr wyły, a zimna nie pozwalała wcale opuszczać mieszkania. Najomnych dzieci Danusia nie miała, więc, choć przywiozła z Warszawy swe najładniejsze zabawki, nudziło jej się bardzo. Słuchała ba ek mamusi, rozmawiała z wypehanami zwierzątkami, ale co chwila podbiegała do okna, by patrzeć, czy

się wypogadza. Nareszcie jednego dnia zaświeciło upragnione słońko i koło południa mama oświadczyła Danusi, iż może wyjść do ogrodu.

Radością błyszczały oczki Danusi, gdy przygotowywała się do swego pierwszego spaceru. Przystroiła pięknie Jasieńka i Małgosię, dwie nowe lalki, które jeszcze nigdy w ogrodzie nie były i teraz żałośnie spoglądały bokiem na swą małą mamusię, obawiając się, iż pójdzie bez nich. Danusia wzięła je na ręce, a uważając że na przechadzkę zasłużył i aksamitny piesek, Bąk i poczciwy, biały Miś, zjawiała się obładowana temi czterema skarbami przed czekającą na nią mamą. Widząc obarczenie dziewczynki, mama rzekła:

— Chmurzy się już, Danusiu, nie zabieraj tylu zabawek, boję się deszczu.

— Pozwól, mamusiu, one będą bezemnie płakały. Potrzyмай je tylko chwileczkę, a ja przyniosę moją parasolkę, to już się nie będziesz bała, że zmokniemy — prosiła mała.

Po chwili dreptała Danusia ze swą czeredką po alejkach ogrodu. Błada jej buzia zaróżowiła się. Spojrzawszy na swe dzieci, zauważyła, że w ich okrągłych ślepkach świeci zadowolenie. Misia i Bąka puściła na trawkę, z czego skorzystała mama i zaniósła zabawki na werandę. Danusia z lalkami wędrowała dalej.

— Nie odchodź zbyt daleko — wołała mama — ja pójdę na chwilę do pokoju.

— Dobrze, mamusiu — obiecała Danusia, znikając na wąskiej ścieżce wśród zarośli!

Ogró i był śliczny, mioda trawka się zieleniła, nieśmiało przyłaszczki i sasanki wychylały swe główki, wietrzyk kołysał drobnymi listeczkami drzew. Danusia podniosła w górę twarzyczkę, gdyż całe stadko ptaków płynęło tuż nad nią ze świergotem. Nagle na jej nossek padła duża, mokra kropla, a po niej druga i trzecia. Danusia trochę się zlekła, że deszcz pada, ale rezolutnie otworzyła różową parasolkę, zakrywając nią siebie i Małgosię. Jasieńko siedział pod krzakami, więc przemoczenie mu nie groziło. W tej samej chwili głośne wołanie mamy wezwało Danusię do domu. Danusia wybiegła z zarośli i popędziła na werandę, zapominając o Jasieńku. Przypomniała sobie o nim dopiero w pokoju. Posłano Michasię, ale go nie znalazła. Tymczasem rozpadało się na dobre i ulewa trwała kilka godzin. Danusia usiadła w kątku z Małgosią i płakała serdecznie nad losem opuszczonego, moknącego Jasieńka. Gdy gwałtowna ulewa przeszła w drobny deszcz, mama widząc smutek córeczki, wybrała się sama na poszukiwanie zguby, ale wróciła z niczem. Jasieńko znikł bez śladu. Danusia była tak zrozpaczona, że mama jej nawet za roztargnienie, które spowodowało utratę lalki, łajać nie mogła. Zniknięcie zabawki i dla niej było zagaśką.

Podczas podwieczorku, zraszanego obfitemi łzami Danusi, zjawiała się z tajemniczą miną Michasia i zawołała dziewczynkę do kuchni.

Danusia, ociągając się, niechętnie za nią poszła. Ale już we drzwiach krzyknęła radośnie i, wyrwijąc rękę Michasi, rzuciła się naprzód.

Pod oknem stała może siedmioletnia dziewczynka w mokrej chusteczce na głowie i miała w ręku Jasieńka. Ubranko miała trochę przemoknięte, ale wesolo mrugała do Danusi.

— Znalazłam go pod krzakiem, gdy z ojcem wracałam z ogrodu. Wysuszyłam mu włoski, a ubranko także przeschnie. Zaraz pomyślałam, że to lalka tej dziewczynki z miasta.

Mamusia wezwała małą do pokoju i dziękowała jej za przyniesienie lalki. Dziewczynka, córka ogrodnika, jak się okazało, ukłoniwszy się grzecznie, chciała odejść, ale Danusia, która dopiero teraz ochłonęła trochę z radości po odzyskaniu Jasieńka, rzuciła się jej nagle na szyję, wołając:

— Zostań, proszę cię, zostań, ty jesteś taka dobra. I będziesz ciągle do mnie przychodziła i będziemy się razem bawiły, tak okropnie się cieszę: mam teraz i lalkę i znajomą dziewczynkę.

W chwilę potem dwie nowe przyjaciółki siedziały przy przerwanym podwieczorku, a zawarta w dzień pierwszego spaceru Danusi przyjaźń trwała całe lato.

Jerwicz

Rozmaitości

Grób księżniczki z rodu Mentuhopów.

Koło Luksoru w Egipcie odnaleziono niedawno grób z cudownie zachowanym ciałem księżniczki egipskiej zmarłej przed 4,000 lat. Miejsce, w którym księżniczka została pochowana leży w pobliżu odkrytego przez lorda Carnarvona grobowca króla Tutankhamena. Tym razem jednak nie Anglicy są odkrywcami, lecz amerykańscy archeologowie.

Mumia, o której mowa, pochodzi według zdania archeologów z czasów dynastji tebańskiej, której rozkwit przypada około 2150 lat przed narodzeniem Chrystusa. Szyja i piersi księżniczki są prześlicznie tatuowane na niebiesko symbolicznymi znakami kasty panującej i dowodzą królewskiego jej pochodzenia. Egipciolodzy są zdania, że była to księżniczka z rodu Mentuhopów. Ciało jej jest zachowane, a zęby nienaruszone. Młodej kształty dowodzą, że księżniczka musiała umrzeć bardzo wcześnie. Znaki na palcach, rękach i na szyi dowodzą, że księżniczka musiała być pochowana z pierścieniami, bransoletami i kolją, klejnoty te jednak zostały widocznie zrabowane przez jakichś bandytów, którzy przed archeologami wleźli do istnienia grobu. Mumię przewieziono do Kairo.

Wzruszająca scena w teatrze japońskim.

W jednym z małych teatrzyków na przedmieściach Tokio w Japonji rozegrała się wzruszająca scena, podczas przedstawienia sztuki noszącej tytuł „Ucieczka matki“. Pośród dzieci, występujących w sztuce, jedna z kobiet, siedząca na widowni, poznała swego trzydziestoletniego syna, o którym sądziła, że zginął podczas katastrofy trzęsienia ziemi. Kobieta straciła wówczas męża, a jej samej cudem udało się wyratować z płomieni. Pociągnięta tytułem sztuki, a może wiedzona jakimś podświadomym przecuciem, poszła do teatru. W wysoce dramatycznym momencie, kiedy wyrodna matka porzuca swoje dzieci, kobieta po głosie poznała w opuszczonym synu tego, o którym myślała, że już nie żyje. W jednej chwili znalazła się na scenie i płacząc porwała dziecko w objęcia. Publiczność zrazu myślała, że scena ta jest częścią przedstawienia. Sprawa się wyjaśniła, a matka i syn opuścili teatr ze łzami radości.

Rocznica dwusetna kościelna.

Dnia 8 września br. nplynie 200 lat od nroczystości koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele OO. Bernardynów w Sokalu w Małopolsce Wschodniej. Na uroczystość tę, która odbyła się w roku 1724 po długich staraniach strażnika wielkiego koronnego Józefa Szczęsnego Potockiego, przybyło wiele ludzi z najdalszych okolic Rzeczypospolitej i wielu magnatów. W czasie kilkudniowych uroczystości koronacyjnych rozwinięto wielki przepych, a liczne oddziały wojskowe strzelając na wiwat z muszkietów i dział wieczorami sztuczne ognie, większego dodawały blasku ceremonjom religijnym. Koronacji dokonał arcybiskup lwowski Jan Skarbek. Tej uroczystości 200 rocznicę postanowiono uczcić w roku obecnym w Jaisach od 8 do 8 września.

Logogryty i zagadki.

Rozw. zad. kon. Mazepy od Brylant. Rosy:

Choćby cię pieczono i smażono w smole, nie powiadają pachole, co się dzieje w szkole.

Rozw. logogryfu Gwiazd. nocy od Brylant. rosy:

Gwiazdzista Noc.

Rozw. łamigł. trójkątnej Mgiełki od Danuty:

Warszawa.

Rozw. krzyża magicznego Rumianego jabłuszka od Danuty:

D
b u k
D u n a j
l a k
j

Rozw. zag. Wodnej Rusałki od Perłowej Muszelki:

Niedźwiedź.

Rozw. logogryfu Murzynki dla Kartuzka:

Wanda
Igła
Sól
Łowicz
Anna

W i s ł a

Rozw. łamigł. Mazepy od Króla pustyni:

M i e k l e w i e z
i n s p e k t o r
c i e r p i e ć
k o c h a n y
I g n a c y
E d z i u
w o d a
i ś ć
c o
z

Zagadki Śnieżki.

Dla Wieloryba:

W lesie ścięte, w domu zgięte, w stajni stało ogon dało
Wzięte na ręce płakało.

Dla Czerwonego ułana:

Z rana na czterech nogach, w południe na dwuch, a wieczór na trzech.

Dla Króla puszczy:

Wpada do wody i nie tryska.

Zagadka Wonnej lilii dla Czołtenka.

Napchana puchem leży pod uchem.

Zag. Nocnej rosy dla Królowy Hożej

Dwa rzędy białych kur, pomiędzy nimi czerwony kogut.

Logogryf nadesł. przez Złoty deszcz dla Śnieżki, i Błękitnej astry.

Z 11 liter wyczytanych z góry na dół utworzyć imię i nazwisko króla polskiego.

- | | |
|--|----------------------------------|
| 1. Rzeka w Chinach | 6. Wielki kompleks drzew |
| 2. Instrument muzyczny | 7. Ptak domowy |
| 3. Jedna z dzielnic Warszawy | 8. Rzeka w Hiszpanji |
| 4. Gromada zwierząt | 9. Ptak drapieżny |
| 5. Jedno z największych jezior Ameryki | 10. Kolonia angielska |
| | 12. Znana fabr. zapalek w Polsce |

Sylaby: ar, bór, bro, da, dyk, e, fa, jang, jo, in, is, ka, ki, kjang, ki, kra, lew, na, on, na, ce, ssa, ta, wa, so.

Logogryf Nocnej rosy dla Brylantowej rosy.

- | | |
|-------------------|-----------------------|
| 1. Sylaba | 5. Zwierzę wodne |
| 2. Car rosyjski | 6. Dzień w tygodniu |
| 3. Zwierzę domowe | 7. Wódz Polski |
| 4. Imię męskie | 8. Przyrząd do szycia |
- Sylaby: Ku, S, I, ny, nan, leś, ra, so, O, ba, cinsz, l, Groź, Koś, Ry, ło, bo, ko, gła.

Litery czytane z góry do dołu dadzą nazwę generała polskiego, obecnie żyjącego ministra.

Logogryf Wichurki dla Czarodziejki.

Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwę kwiatu.

1. Nazwa kwiatu
2. Dopływ rzeki Kongo w Afryce
3. Kwiat

4. Przyrząd do szycia
5. Ptak
6. Samogłoska
7. Spółgłoska

Logogryf od Jerychonki.

Litery czytane z góry do dołu utworzą nazwę korespondenta.

1. Imię żeńskie
2. Państwo w Europie
3. Pora roku
4. Imię męskie
5. Drzewo leśne

Sylaby: I, so, wio, cy, Ru, ja, sna, gna, sna, mun, Ur, la, szu.

Logogryf Podiotka dla Herbatki, Ani i Br. Rosy.

1. Imię męskie. 2. Rzeka w Azji. 3. Zwierzę podobne do konia. 4. Przyjaciółka młodzieży. 5. Korespondentka Świątka. 6. Rzeka w Europie. 7. Inaczej wiadro. 8. Kwiat. 9. Drzewo. 10. Korespondent Świątka. 11. Imię żeńskie. 12. Tłuszcz. 13. Wiatr. 14. Stan. 15. Inaczej południa. 16. Zwierzę Tybetu. 17. Część ciała. 18. Broń. 19. Imię żeńskie.

Sylaby: Bin, lum, źbie, an, ren, ze, en, gd, bo, oja, no, świa, frat, nia, po, ze, ra, bra, rek, yak, czy, ka, lum, a, fir, plo, na, ka, el, bo, dron, ze, le, ga, cie, wem, an, a, nar, ka, le, ta, lec, nit, bie.

Litery czytane z góry na dół, dadzą nazwę korespondentki „Świątka Młodzieży“.

Odpowiedzi od Redakcji.

Królowi żab dziękuję za powiastkę, ale nie jeszcze nie wiem czy nada się do druku, czekam przysłania całej.

Bezbarwnej Ieszczyce dziękujemy za pamięć mimo oddalenia. Mam nadzieję, że Mamusia Twoją prośbę spełniła i za powrotem do domu zastaniesz wszystkie numerki „Świątka“ z lipca i sierpnia. Ciocia Kocia już pisała ze wsi i mam nadzieję, że niezadługo powróci. Znam lasy czerckie, są one śliczne.

Promyckowi. Z liściku Twego widzę, że potrafiłaś używać wakacji. Gdy ja taką, jak Ty byłam dziewczynką lubiłam również w żniwach pomagać, a jeszcze więcej figle płać na stertach i stogach i jeździć wozami drabiniastymi. Przejeżdżałam kiedyś autem przez Rogóźno, które b. mi się podobało, ostatnie moje wakacje spędziłam na kilku majątkach... ale już bez takiego dokazywania, jak wyżej wspomniałam.

Aurorze. Oby ten pajęczek przyniósł mi szczęście; zadowolona już zaznałam, bo z prawdziwą przyjemnością czytam Twoje miłe słowa. Muszę Ci zdradzić, że urodziłam się we Wielkopolsce, Małopolską i Królestwo znam jednak również, bo dużo lat tam spędziłam na pensji i na dalszych studiach. Pomorze mi się podoba, choć ludzie tu mniej weseli, trudniej też tu było pod Prusakami więc nie dziwnego. Wiersz proszę nadesłać, zdanie moje powiem.

Księżycowi. Pojawiłeś się zatem znowu, z czego bardzo rada, zagadka Twoja dobra.

Gracjanie. Wiersz Twój prócz małych niedokładności, dobry; podoba mi się to bardzo, że czytasz powieści o naszych bohaterach i szczęśliwa jesteś córka, która z ojcem o nich mówić może, bo niejeden tatuś czasu dla tych pogawędek nie znajduje. Wyznaj tylko szczerze, czy żadnej zwrotki nie zapożyczyłaś?

Rusaitce i Wrótcie szczęścia. Nie mam nic przeciwko wspólnemu kreśleniu liścików do „Świątka“, który tylko chce szczerości swych korespondentek. Czarodziejka też pewnie niezadługo do mnie napisze. Z przesłanych dowcipów żaden nie jest prawdziwym dowcipem, natomiast zagadka dobra, wyczytanie ją.

Króla zwierząt przyjmujemy chętnie w nadzieji, że będzie dla nas łagodnym nie okrutnym.

Angielce. Bardzo miło mi dowiedzieć się z Twego liściku, iż tak wyglądasz niecierpliwie pojawienia się naszego pisemka; chcę poznać Twój gust, zatem powiedz mi co najchętniej czytasz w „Świątku“. Postaram się aby może już jesienią wychodził „Świątek“ częściej.

Misiowi. „Lepiej późno, niż wcale“, zatem cieszę się z pozyskania Ciebie jako korespondenta, a na zimę tylko znowu nie zaśnij!

Błyskawicy. Tylko wyjątkowo dziś jeszcze odpowiadam, proszę zawsze przed czwartkiem liściki przysyłać. Masz dużo fantazji, widzę to z rysunku na liściku. Jak już doniosłam Angielce, myślę, że „Świątek“ częściej się pojawiać będzie, albo obszerniej. O karnawale jeszcze pomówimy.

Wasza Biedronka.

